

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

**Stenogram z konwersatorium z cyklu „Czwartki u Ekonomistów”**

**pt. „Co z tym kryzysem?”**

**w dniu 2 kwietnia 2009 r.**

**Strona A kasety**

Pan Prof. Roman Niestrój - rektor Uniwersytetu Ekonomicznego  
w Krakowie

Witam państwa serdecznie. Mamy dzisiaj okazję i przyjemność gościć "Czwartek u Ekonomistów", który zwykle odbywa się na Nowym Świecie w Warszawie, tym razem u nas w Krakowie za sprawą m.in. pana dr Artura Polloka, przewodniczącego oddziału krakowskiego PTE. Za chwilę przekażę mu głos, żeby poprowadził dzisiejsze spotkanie i przywitał gości. Przedtem jednak chciałbym jeszcze przekazać wiadomość od pani prezes PTE, prof. Elżbiety Maczyńskiej, która oczywiście miała być tutaj obecna, ale z przyczyn od niej niezależnych musiała pozostać w Warszawie. Prosiła więc, żebym w jej imieniu przeprosił za nieobecność i przekazał państwu życzenia, aby to spotkanie było owocne i spełniło państwa oczekiwania. Wobec tego życzę państwu jeszcze raz udanych obrad. Prelekcja zapewne będzie bardzo interesująca i mam nadzieję że dyskusja również. Proszę pana dr Artura Polloka o poprowadzenie spotkania.

Pan dr Artur Pollok

Witam również państwa serdecznie w imieniu Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, które jest wspólnie z Uniwersytetem Ekonomicznym w Krakowie organizatorem dzisiejszego spotkania. Jest to tradycyjny „Czwartek u Ekonomistów”, już 23. Drugi na

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie. Dwa odbyły się jeszcze w Polsce, natomiast wszystkie pozostałe odbyły się w Warszawie, także tym bardziej się cieszymy, że ta debata odbywa się właśnie w naszym Uniwersytecie. Witam serdecznie dzisiejszych naszych panelistów. Powitam ich w kolejności alfabetycznej, tak jak otrzymali państwo zaproszenie na dzisiejsze spotkanie. Witam serdecznie pana dr Romana Dolczewskiego, który był przez szereg lat wiceprezesem Zarządu Głównego PTE, a później szefem grupy doradców przy prezydencie Zambii z ramienia Organizacji Narodów Zjednoczonych. Witam serdecznie pana profesora Stanisława Owsiaka, kierownika Katedry Finansów tegoż Uniwersytetu, członka Rady Polityki Pieniężnej. Witam bardzo serdecznie pana profesora Andrzeja Wojtynę, kierownika Katedry Makroekonomii naszego Uniwersytetu, także członka Rady Polityki Pieniężnej. Proszę państwa, dzisiaj nasze spotkanie będzie przebiegało w ten sposób, że najpierw poprosimy panelistów o wystąpienia merytoryczne, a następnie otworzymy dyskusję, gdzie będzie możliwość wypowiedzenia własnych sądów oraz zadawania pytań do panelistów, do czego serdecznie zapraszam. Zatytułowaliśmy dzisiejszy Czwartek u Ekonomistów prowokacyjnie „Co z tym kryzysem”, czy kryzys jest, czy tego kryzysu nie ma, czy rzeczywiście napędzają go media, czy rzeczywiście coś się dzieje takiego w gospodarce, co świadczy o tym, że to już jest kryzys, czy to zwykłe załamanie koniunktury, czy też z niczym nadzwyczajnym nie mamy do czynienia. Mam nadzieję, że dzisiejsza dyskusja przybliży nam trochę tą sprawę i rozjaśni to co media codziennie nagłaśniają, a w mediach również jak państwo czytają, wiele sprzecznych informacji możemy pozyskać. Zatem

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

proszę najpierw pana dr Romana Dolczewskiego w poszukiwaniu źródeł kryzysu.

Pan dr Roman Dolczewski

Dzień dobry państwu. Chciałbym przede wszystkim podziękować Panu Rektorowi jak też Panu Prezesowi Oddziału Krakowskiego PTE za zaproszenie na dzisiejsze spotkanie z państwem. Kilka słów uzupełnienia do mojego życiorysu, żebyśmy się lepiej zrozumieli.

Wyszedłem ze Szkoły Poznańskiej pana prof. Wilczyńskiego, ze specjalizacją „obieg pieniężny i kredyt” u profesorów Popiela i Szymczaka. Pracę zawodową rozpocząłem w NBP, ale potem - większość życia spędziłem kierując wielkimi kombinatami ciężkiej chemii: w Bydgoszczy Zakładami ZACHEM, później kolejno Zakładami GAMRAT w Jaśle i Zakładami ROKITA k. Wrocławia. Na szczeblu międzynarodowym RWPG kierowałem grupą ekonomistów w międzynarodowej organizacji przemysłu chemicznego INTERCHIM z siedzibą w Halle (NRD), a następnie - już ze szczebla ministerstwa przemysłu chemicznego i dyrektora Instytutu Ekonomiki Przemysłu Chemicznego - kierowałem wdrażaniem systemu wielkich organizacji gospodarczych. Po kilkuletniej pracy jako szef grupy ekspertów ONZ w Zambii przeszedłem do pracy w prywatnych firmach z udziałem kapitału zagranicznego. W 1988 r. współorganizowałem jedno z największych joint venture w Polsce z wielkim brytyjskim koncernem komputerowym ICL, obejmujące 12 fabryk, w tym m.in. Krakowskie Fabryki Mebli oraz montownię dużych komputerów w Zabrze. W 1990 założyłem z partnerem brytyjskim firmę komputerową, która po kilku latach stała się jednym z dwóch największych polskich domów software'owych wdrażających systemy bankowe.

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

Nasz system BANKIER wdrażaliśmy również tu w Krakowie, w Banku Współpracy Regionalnej. Mówię o tym dlatego, żebyśmy się dobrze rozumieli.

Będę mówił o źródłach kryzysu z punktu widzenia praktyka - menedżera i ekonomisty i w nawiązaniu do dyskusji na „Czwartku u Ekonomistów” w Warszawie w listopadzie ub. roku. Mamy duży kłopot jako ekonomiści z tym kryzysem, ponieważ czołowi polscy ekonomiści w tej chwili mówią: „nie wiadomo co będzie jutro”. A to „nie wiadomo co będzie jutro” oczywiście wynika z faktu, iż nie jest to zwykły kryzys koniunkturalny - jest to także kryzys zaufania. Nikt tego niestety głośno ze środowiska ekonomistów do mediów nie mówi. Wiadomo, że kryzys koniunkturalny trwa określony czas, potem mija. Niektórzy spośród z polskich ekonomistów, n.p. pan prof. Winiecki mówią, że to „spowolnienie” to już w tylko kwestia następnych kwartałów, potem już zacznie się wzrost i w zasadzie to nic takiego wielkiego nie będzie.

Nie jestem takim optymistą. Poszukując głębszych źródeł kryzysu poszedłem trochę dalej - w nawiązaniu do tego, o czym pan dr Krzysztof Rybiński mówił na Konferencji Klubu Rzymskiego w Warszawie (proszę rzucić okiem na ekran). Tych kryzysów mamy wiele. Poza podstawowym globalnym kryzysem ekonomicznym, który zaczął się w 2007 r., mamy oczywiście globalny kryzys finansowy, który „trzasnął” jak bomba 15 września ub. roku. Niektórzy zastanawiają się, czemu właśnie wtedy, a zorientowani w sprawie odpowiadają, że kryzys wybuchnął właśnie wtedy po prostu dlatego, że za chwilę były wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych, i trzeba było

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

coś zrobić, żeby wybory wygrał pan Barack Obama, który trochę bardziej życzliwym okiem patrzy na to co się dzieje na świecie, niż jego konkurent pan McCain. Wybuch kryzysu finansowego zmienił na tyle poglądy Amerykanów, że wybory wypadły tak jak miały wypaść.

Jako pra-przyczynę tych wielu kryzysów, które zostały zidentyfikowane przez pana dr Rybińskiego jako węzły gordyjskie, m.in. kryzysu energetycznego, kryzysu demograficznego i kryzysu przywództwa, trzeba uznać kryzys demokracji - i ten kryzys demokracji autentycznie mamy. Jest to kwestia wyboru właściwych i kompetentnych osób do sprawowania władzy. Jest z tym kłopot w całej Europie. Zastanawiamy się w związku z tym, jak głęboko ten kryzys nas dotknie i jak długo będzie trwać.

Zeby przejść do tych pra-źródeł, to najpierw proszę, byście państwo rzucili okiem na to co przedstawiam na ekranie i stwierdzili, czy Polska tą chorobą Zachodu, która w tej chwili Zachód trapi, jest również zarażona. To, że choroba ta trapi kraje zachodnie to dla ekonomistów nie ulega wątpliwości, zwłaszcza wobec ogromnej skali zadłużenia wielu krajów. Skala tego zadłużenia, determinująca ich politykę gospodarczą - a chodzi tu już o biliony dolarów - jest tak wielka, że za bardzo nie jesteśmy w stanie jej sobie wyobrazić. Kolejne plany antykryzysowe rządów Stanów Zjednoczonych, najpierw plan Paulsona, a teraz prezydenta Obamy doprowadziły budżet Stanów Zjednoczonych do rocznego deficytu rzędu 3 bln dolarów. Łącznie zadłużenie tylko samego budżetu Stanów Zjednoczonych przekroczyło ostatnio 10 bln dolarów. Oczywiście można tu w Polsce zapytać, co nas obchodzi deficyt budżetu Stanów Zjednoczonych. Tymczasem gwałtowny spadek kursu

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

złotego, którego doświadczyliśmy ostatnio, właśnie pokazuje, że globalizacja dotyczy nie tylko finansistów, nie tylko ekonomistów, ale dotyczy także zwykłych ludzi. I te setki i tysiące ludzi, którzy ponieśli straty na skutek tego co się stało z kursem złotego odczuło, co to jest globalizacja i jakie negatywne może nieść za sobą skutki. Te tysiące ludzi odczuwają skutki również tego, że przez dwa ostatnie dziesięciolecia polityka gospodarcza Stanów Zjednoczonych doprowadziła do powstania tak wielkich „baniek” i nawisów długów i toksycznych aktywów, szacowanych na ponad 500 bln dolarów, przy rocznym produkcie narodowym Stanów na poziomie 14 bln, że Stany Zjednoczone uruchamiając obecnie ten planowany ogromny deficyt budżetowy de facto wypowiedziały wojnę całemu światu. To, co się stało w Polsce z kursem złotego to jest skutek wysysania środków finansowych na potrzeby sfinansowania niesamowitego deficytu budżetowego Stanów Zjednoczonych. Jeżeli ktokolwiek z państwa wejdzie na stronę internetową Kongresu Stanów Zjednoczonych i zechce zobaczyć jaka jest treść ustawy, np. Paulsona, która liczy ponad tysiąc stron, to przekona się, dla kogo jest ta ustawa. Zawiera ona decyzje jakie wywalczyli dla siebie i swoich okręgów wyborczych poszczególni senatorzy, z intencją, by zostali wybrani na następną kadencję. Nawiązując teraz do tego, że w Stanach Zjednoczonych mamy tego rodzaju sytuację i praktycznie wojnę gospodarczą prowadzoną z całym światem, to do tego mamy jeszcze zapaść i śmiertelną chorobę całego Zachodu. Jej wyrazem jest zanik etyki w życiu jednostek i w elitach rządowych, zniszczenie rodziny i moralności społecznej, powszechna utrata zaufania, szczególnie wśród bankowców. U

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

nas w Polsce mamy dramatyczną sytuację wyrażającą się w spadku liczby urodzeń i w ogromnej liczbie przeprowadzanych aborcji, w upadku moralności, w kryzysie szkół jako miejsca wychowania dzieci i młodzieży, w zniszczeniu autorytetów. Ostatnio mamy dalszy ciąg niszczenia głównego autorytetu Polski pana prezydenta Lecha Wałęsy, a także upadek polskiego Kościoła w jego roli jako ostoji etyki i moralności. Dla Krakowa nie jest to jakaś nowa sprawa, bo wiadomo, że w tej chwili w Polsce rządzi Kościół toruński, a nie Kościół łagiewnicki.

W poszukiwaniu prawdziwej przyczyny kryzysu - tego, że jest tak jak jest, bo zwłaszcza stara generacja osób zastanawia się, czy jest możliwe, żebyśmy wierzyli w to, co nam się wmawia („głupi naród wszystko kupi”, jak to jeden z posłów się wyraził) - dochodzimy do tego, co odkrył Patrick Buchanan w swojej książce „Śmierć Zachodu”. Stwierdził on, że nasz świat „wywrócił się do góry nogami”, że Zachód umiera i że człowiek Zachodu uwolniony od obowiązku cywilizowania i chrystianizowania ludzkości, pływający się w luksusie, na wszystko dziś się zgadza, zdaje się tracić wolę życia. Cała trudność identyfikacji przyczyn kryzysu polega na tym, że ludzie, którzy doprowadzili de facto do upadku Stanów Zjednoczonych, jak to opisał w swojej książce Patrick Buchanan, pozostają w cieniu historii - szerzej nieznanymi. Mamy tu do czynienia z członkami „Szkoły Frankfurckiej” - z Węgrem Gyorgy Lucasem, z Włochem Antonio Gramsci, z Niemcem Maxem Horkheimerem i Amerykaninem Herbertem Marcuse. Ci czterej neo-marksiści uruchomili bezpośrednio po wojnie, po ucieczce z Niemiec hitlerowskich do Stanów Zjednoczonych, wdrożenie

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

na uniwersytetach amerykańskich swojej „Teorii krytycznej”. Ta „Teoria krytyczna” głosiła - wykorzystując fakt, iż Konstytucja Stanów Zjednoczonych gwarantuje przestrzeganie wolności osobistej jednostki jako najwyższego dobra - że obalenie kapitalizmu jest możliwe tylko na drodze wieloletniego procesu niszczenia etyki, chrześcijaństwa, władzy, rodziny, państwa itd. Zeby dotrzeć do świadomości młodzieży trzeba było zaatakować i rodzinę patriarchalną, i szkolnictwo, i wartości duchowe młodego pokolenia, i trzeba było do tego wykorzystać zwłaszcza media.

Pomogła w tym rewolucja naukowo-techniczna, a także to, co w tej chwili na co dzień obserwujemy, że ważne jest tylko to, co pokazano w telewizji. To czego nie pokazano w telewizji, w rzeczywistości nie istnieje. Zjawisko to zostało skrzętnie wykorzystane. Jeżeli ktoś w to nie wierzy, to niech zobaczy, jakie filmiki dla dzieci i młodzieży są produkowane i prezentowane w telewizji, gdzie zabijanie, krzywdzenie, itd. jest sprawą naturalną i codzienną. Mamy tu w pełni w akcji media przekształcające świadomość ludzi. Dodatkowo do tego doszło ogłoszenie, że w ramach wolności osobistej i dążenia do szczęścia osobistego (tu nastąpiło połączenie teorii Karola Marksa z teoriami psychoanalizy Freuda) niczym nieograniczony seks jest dozwolony o każdej porze, w każdych warunkach, co się ówczesnej młodzieży amerykańskiego „baby boom'u”, urodzonej po drugiej wojnie światowej, bardzo spodobało. Mamy w tej chwili to co mamy. Skutek takiego sposobu myślenia to również postawa kobiet wobec macierzyństwa i to, o czym przed chwilą mówiliśmy - 400 tys. aborcji rocznie. Macierzyństwo jako



*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

takie straciło walor czynnika pozytywnego oddziaływania na zachowanie ludzi i na zachowanie kobiet.

Jeżeli chodzi o systemy władzy, to tego nie komentuję, bo państwo na co dzień obserwują, jak wygląda praktycznie dezintegracja władzy zarówno w Polsce, jak i na Zachodzie.

Czy jest jakaś szansa, żebyśmy z tego zaklętego kręgu wybrnęli? Światelko w tunelu jest, bo jak się czyta książkę czy to Tomasza Lisa „My naród”, czy też Jacka Pałasińskiego „Kaczor w sieci”, to oczywiście widać wyraźnie, że są dwie Polski. Jedna, która funkcjonuje uczciwie, i stara się żyć zgodnie z pozytywnymi regułami. Mamy i drugą Polskę, która uważa, że kłamstwo to jest najlepsza droga do opanowania władzy, pieniędzy, itd. I tu pojawia się to światelko w tunelu, to jest - poza pozytywnym potencjałem Polaków, który jest znany - są takie przykłady jak świetne szpitale, które były pokazywane w rankingach Rzeczypospolitej, świetne inicjatywy, zwłaszcza Dominikanów, (w Krakowie mamy oczywiście „Beczke” - ostatnio byłem tam na spotkaniu z panem Normanem Davisem - fantastyczne spotkanie). Mówiąc dalej o światelku w tunelu, trzeba wskazać na fakt, iż 50 proc. wyborców czeka na stworzenie ich reprezentacji. Warto podkreślić, że pozytywny potencjał Polaków przedstawiają wspomniany już pan redaktor Tomasz Lis i pan redaktor Pałasiński w swoich niedawno wydanych książkach.

Na tym tle rysuje się problem, że osoby które mówią, iż istnieje ta druga Polska, niestety nie potrafią dać wskazó-

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

wiek, jak działać by ta druga Polska przeważała. Nie jest to dziwne jeśli się uwzględni, że są to dziennikarze, a nie praktycy - ani specjaliści od zarządzania, ani od inicjowania jakichś większych akcji. Natomiast - uwzględniając fakt, iż kwestia moralności jest jednak związana z naszym ś.p. Papieżem Janem Pawłem II, a młodzież dała fantastyczny popis, że jak trzeba to potrafi się szybko zorganizować bez pieniędzy dla uczestniczenia w ważnych uroczystościach, w tym przypadku związanych z pogrzebem Jana Pawła II, to wydaje się, że zainicjowanie ruchu na rzecz zaktywizowania tej młodzieży i włączenia jej do uczestniczącego w wyborach społeczeństwa obywatelskiego, ma szanse powodzenia. Mamy przed sobą ważne wybory, i jeżeli ze strony młodzieży z tej drugiej części Polaków to zaangażowanie się pojawi, to jest szansa, żeby zacząć zmieniać ten nasz świat.

Przy tym zmienianiu świata trzeba pamiętać, że środowisko ekonomistów, o którym tak pięknie pan prof. Łukawer ze środowiska krakowskiego napisał, działało bardzo aktywnie w czasach na przełomie lat 70-tych i 80-tych. Na „Czwartkach u Ekonomistów” w Warszawie mieliśmy setki ludzi, także stojących na schodach, bo już się nie mieścili w dwóch wielkich salach PTE. Ci ludzie byli autentycznie zaangażowani - to byli ludzie z przedsiębiorstw, fabryk, instytucji, itd. Razem - w Oddziale Warszawskim, a potem w Zarządzie Głównym i w ogóle w Towarzystwie - stworzyliśmy tak przychylny klimat wsparcia dla ówczesnie młodego doktora i twórcy koncepcji reformy gospodarczej kolegi Leszka Balcerowicza, że jego koncepcja zmiany systemu gospodarczego mogła po kilku latach zostać zrealizowana. Podkreślić trzeba, że bez aktywnego

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

udziału w życiu politycznym zmieniać się świata nie da. I stąd rysuje się taki absolutnie jednoznaczny wniosek skierowany do tego właśnie młodego pokolenia, które potrafi się porozumiewać w sposób błyskawiczny, esemesami, emailami, itd., że jest szansa, by zmieniać ten świat i tę Polskę w sposób pozytywny. Zebyśmy w tym trwającym procesie śmierci Zachodu, my jako Polska, tak aktywnie nie uczestniczyli.

Jeżeli chodzi o samo środowisko pracowników uczelni ekonomicznych to jest konieczne, by został uruchomiony międzydyscyplinarny i międzyuczelniany zespół specjalistów z katedr filozofii, makroekonomii i psychologii społecznej, który by opracował koncepcję sposobu przeciwstawienia się twórcom „Teorii Krytycznej” Szkoły Frankfurckiej. Bez tego niestety nie zapali się światełko w tunelu od strony podstaw naukowych, od strony teorii filozofii i praktyki działania ludzi. Mówiłem o tym w Warszawie, ale Warszawa najwyraźniej w tej chwili ma wiele innych absorbujących ją spraw. W związku z tym przedstawiony tam mój wniosek pozostał na razie bez odzewu. Ponieważ Kraków był zawsze inicjatorem kolejnej akcji na rzecz odrodzenia Polski, by wspomnieć o działaniach w Krakowie Tadeusza Kościuszki i Józefa Piłsudskiego, ale także w późniejszych czasach, to może akurat środowisko ekonomistów krakowskich takie wyzwanie podejmie.

To, że należy działać, jest oczywiste. Może to być na przykład próba podpowiedzenia osobie, która kształtuje strategię rządu, jak powinien zadziałać rząd w związku z kryzysem gospodarczym. Osobiście pozwoliłem sobie przesłać panu ministrowi Boniemu taki list wskazujący między innymi na pilną

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

potrzebę przywrócenia do działania Rady Społeczno-Gospodarczej, której brak powoduje oddawanie inicjatywy w sprawie zarządzania gospodarką Prezydentowi RP. Przy Rządzie powinien także pilnie powstać zespół, składający się z ekonomistów znających się na zarządzaniu i gospodarką i przemysłem, który by doradzał rządowemu sztabowi antykryzysowemu w sprawach zarządzania gospodarką. Musi też powstać zespół, który będzie potrafił nawiązać bezpośredni kontakt z głównymi fabrykami w Polsce i głównymi miastami, które „wiszą” na jednej, albo dwóch fabrykach, bo jest rzeczą żalną brak reakcji Rządu na proces „padania” miast i przedsiębiorstw pod wpływem zjawisk kryzysowych. Rząd najwyraźniej uważa, że kryzys za chwilę minie i nie trzeba się nim zajmować oraz nim rzeczywiście zarządzać. Dzieje się tak mimo iż Rząd ma w Warszawie takie potencjały intelektualne jak Uniwersytet im. Leona Koźmińskiego i Szkoła Główna Handlowa, zaś w Krakowie - Uniwersytet Ekonomiczny.

Pan dr Artur Pollok

Czas nieubłaganie płynie.

Pan dr Roman Dolczewski - ... wypowiedź nie do mikrofonu ...

Pan dr Roman Dolczewski

Ponieważ tu jest głos, że przyszliśmy budować a nie niszczyć, to ja oczywiście jestem daleki od intencji niszczenia czegokolwiek. Ja jako specjalista od zarządzania tylko doradzam, czy próbuję doradzać rządowi, w jaki sposób rzeczywiście można coś zrobić by uniknąć negatywnych skutków kryzysu. Dzisiaj mamy G20 w Londynie, i były Kanclerz Niemiec Helmut Schmidt, próbując dać pozytywny wkład do rozwiązania obecnych problemów, zarysował konkretny sposób reakcji na to co się

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

dzieje i co spotkanie G20 powinno zrobić (proszę rzucić okiem na ekran). Oczywiście czy to zrobi, trudno to przewidzieć. Słuchałem dzisiejszych wystąpień i komentarzy na ten temat - wszyscy są raczej pełni pesymizmu. Tymczasem na przykładzie Helmuta Schmidta widać, że jednak coś pożytecznego można zrobić.

I na koniec - podsumowanie tego mojego wystąpienia do środowiska krakowskiego jest takie, że Polska jest warta tego, by zarządzili nią ludzie, którzy potrafią to robić. Zebyśmy nie marnowali tych ogromnych szans, które, zwłaszcza młode pokolenie, w tej chwili stwarza. Warunek wykorzystania tych szans jest taki, byśmy się zorganizowali. Czy tego rodzaju inicjatywy zostaną podjęte, to już oczywiście zależy od aktywności różnych środowisk naszych rodaków. Ja, przedstawiając te źródła literaturowe proponuję, żeby do nich sięgnąć, bo oczywiście - w związku z komentarzem do tego co pani powiedziała - te książki mówią pozytywnie o światełkach w tunelu, tylko trzeba do nich podejść od strony praktyki realizacji, zgodnie z zasadami kierowania ludźmi i zasadami zarządzania. Dziękuję państwu za uwagę.

Pan dr Artur Pollok

Dziękuję bardzo. Tak to rzeczywiście jest, że czas płynie szybko, zwłaszcza jak się jest mówcą. Teraz poproszę o wystąpienie pana, tu był dylemat, bo panowie profesorowie obydwaj mają mówić o dylematach, a sami mieli dylemat, kto ma wystąpić pierwszy. Ale doszliśmy do porozumienia, że pierwszy wystąpi pan prof. Owsiak - wystąpienie nt. dylematów fiskal-

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

nych w warunkach kryzysu. Panie profesorze bardzo prosimy. Mamy trochę jeszcze takich danych statystycznych, notujemy spadek produkcji, sprzedanej przemysłu, usług w transporcie łączności, mamy wzrost stopy bezrobocia, słabnie dynamika sprzedaży detalicznej i spowalnia się dynamika wzrostu zatrudnienia w sektorze przedsiębiorstwa, osłabia tempo wzrostu płac w sektorze przedsiębiorstw, spada wyraźnie dynamika obrotu w handlu zagranicznego, import przewyższa eksport, ale również mamy spowolnienie tempa wzrostu cen towarów i usług i utrzymuje się znaczna dynamika siły nabywczej przeciętnych rent i emerytur. Zatem jak jest z tym kryzysem od strony fiskalnej.

Pan prof. Stanisław Owskiak

Panie rektorze, panie przewodniczący, proszę państwa. Rzeczywiście spieraliśmy się z profesorem Wojtyną kto ma zacząć. Ja namawiałem, żeby profesor, ponieważ najpierw trzeba pieniądze wyemitować, wykreować, a później dopiero fiskus przychodzi i zabiera. Także, ale ponieważ pan profesor był tak uprzejmy i dał miejsce to ja kilka słów powiem. Jeśli nie będę słyszalny, to bardzo proszę o reakcję. Polityka fiskalna państwa, czy w ogóle fiskalna, w warunkach kryzysu, ja to tak do tego podszedłem, mniej uwagi skupia się na sytuacji polski. Sądzę, że ona jest dość dobrze znana, a jeśli nie to w części tej następnej, dyskusyjnej, szereg liczb, wskaźników pamiętam, a jeszcze mam jakieś pomoce naukowe. W istocie rzeczy, także i u nas, ale ogólnie na świecie toczy się ciekawa debata naukowa jak powinna się kształtować właśnie polityka fiskalna, rządu, w warunkach kryzysu. I tu można wyróżnić dwa wyraźne podejścia. Pierwsze, które jest charakterystyczne dla Stanów

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i części krajów Europy Zachodniej, mianowicie podejście pragmatyczne. Co to znaczy? Stan gospodarki, czy stan kryzysu poszedł już tak daleko, czy głęboko, że po prostu tradycyjne narzędzia stosowane przez rząd w ramach polityki fiskalnej są za słabe, nieskuteczne i wobec tego to wymaga bardziej odważnych, zdecydowanych działań, czy zaangażowaniu środków publicznych. Oczywiście nie ma co do tego zgody, czy tak powinno być. Pan doktor był uprzejmy wskazać niektóre źródła kryzysu i główny opór przeciwko nacjonalizacji długów prywatnych jest także ze strony ekonomisty. Może nie główny, ale ważny głos płynie także ze środowiska ekonomistów. Znana jest delacja bodajże ponad 150 wybitnych ekonomistów amerykańskich, w tym kilku laureatów Nagrody Nobla przeciwko planowi Paulsena. Główne argumenty właśnie były podnoszone takie, że jest to po prostu demoralizujące, że narusza cały porządek demokratyczny i rynkowy, ale te głosy jednak nie były wzięte pod uwagę, o czym świadczą dwa kolejne plany przygotowane przez rząd amerykański, także brytyjski co skutkuje, już skutkuje i będzie skutkować będzie tymi znacznymi przyrostami długu, i deficytu, i długu publicznego. To są rzeczywiście kwoty, które rosną skokowo i one mogą dawać do zastanowienia wiele co do skutków takiej polityki. Więc tutaj widać wyraźnie, że ratowanie gospodarki sfery realnej przede wszystkim, a później zobaczymy co się będzie działo z gospodarką, a zwłaszcza co będzie się działo w sferze inflacji, bo zagrożenie niewątpliwie istnieje. Teraz wycieczka do Polski. Polska proszę państwa przyjęła o ile ja dobrze rozumiem postawę rządu, czy koncepcję rządu przejścia przez ten kryzys, to można by ją nazwać taką pozycją, tzw.

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

gapowicza, znany termin z ekonomii, który polega na tym, że my będziemy jednak prowadzić konserwatywną politykę fiskalną, w ryzach trzymać deficyt i dług publiczny, mimo, że one są bym powiedział tak na przyzwoitym poziomie, w każdym razie są pod kontrolą. Kraje, zwłaszcza europejskie kraje, bo z nimi mamy największe kontakty gospodarcze, wymiany itd., że kraje będą się zadłużać, będą w ten sposób pobudzać gospodarkę, a ponieważ ta gospodarka jest powiązana z gospodarką polską, to my bez dużych kosztów związanych z zadłużeniem, z deficytem, z kosztami obsługi jakoś ten kryzys przepląniemy przez ten wzburzony ocean już właściwie. Czy to się uda? Nie wiem, dlatego, że ten tok będzie bardzo interesujący, będzie takim okresem próby ważnej i samo wykonanie budżetu państwa 2009 jak i całego sektora finansów publicznych, czyli także pozostałych funduszy, bo budżet często się upraszcza, mówi tylko o deficycie budżetowym państwa, że to jest 18 mld zł, w rzeczywistości ten deficyt będzie znacznie większy, dlatego że należy się spodziewać także znacznie mniejszych wpływów na podstawowe fundusze społeczne, takie jak Fundusz Ubezpieczeń Społecznych, może rolników mniej, ale Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia, itd. W związku z tym takie podejście rządu jest kontestowane przez część ekonomistów i polityków, a zwłaszcza przez opozycję. Dylemat na pewno jest, czy takie podejście jest dla Polski akuratne. Nie wiem. Ja nie potrafię tego rozstrzygnąć, życie rozstrzygnie. Oczywiście proszę państwa trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że deficyt państwa, nawet jeżeli go zapiszemy w ustawie budżetowej, musi mieć źródła pokrycia. Jeżeli nie będzie chętnych na pożyczanie pieniędzy rządowi, to będzie tylko pusty zapis, którego nie będzie



*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

można zrealizować, a trudności ze sfinansowaniem deficytu budżetowego się pojawiły już w ub. roku i także trochę na początku obecnego roku. Także tutaj trzeba uwzględnić sytuację, czy pozycję ministra finansów, który odpowiada za naszą kasę, że może napotkać barierę pieniądza pożyczkowego, już nie mówiąc o tym, że będzie to więcej prawdopodobnie kosztowało, to musi podnieść rentowność, zachęcić inwestorów, czy nabywców, czy skarbowych papierów wartościowych poprzez wyższą ich rentowność. Więc tutaj ten krok, ten dylemat właściwie on się będzie rozgrywał, rozstrzygany będzie na naszych oczach i zobaczymy, co z tego będzie. Wydaje mi się, że w naszym myśleniu o finansach państwa, polityce fiskalnej jedna da się zauważyć takie podejście mikroekonomiczne w stosunku do państwa, czy rządu, czy budżetu państwa. To jest problem znany z historii myśli ekonomicznej, że utożsamia się budżet gospodarstwa domowego z budżetem państwa i te same reguły chce się stosować. To jest błędne podejście i sądzę, że tutaj inne są możliwości państwa. Można z grubsza powiedzieć, że państwo nie może upaść, inne ma instrumenty pozyskiwania pieniędzy. Czy to jest etyczne, czy nieetyczne, bo trzeba by wejść w te kwestie, o których pan doktor wspominał, to ja od tego, w ogóle się dystansuję w tym, bo nie mam czasu. Następna kwestia jest taka, że to na czym właściwie zakładają swoją strategię, zakłada większość rządu. Mianowicie, że tam bo deficyty budżetowe są, czymś naturalnym, czyli właściwie we wszystkich krajach już Unii Europejskiej zastane, że realizuje się tzw. paradoks niezrównoważonego budżetu państwa, to znaczy, że polega on na tym, że jeżeli mamy nierównowagę w budżecie państwa, to oczywiście konserwatyści

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

fiskalni, zwani przez niektórych doktrynerami, ale ja uciekam od tego słowa, konserwatyści fiskalni zalecają na on czas, właśnie na siłę doprowadzenie do równowagi, do cięć w wydatkach publicznych, natomiast a koncepcja, paradoks niezrównoważonego budżetu, polega na tym, że po to, żeby dojść do równowagi trzeba deficyt pogłębić i wywołać efekty mnożnikowe, nie zawsze to się sprawdza. Oczywiście, to są działania również ryzykowne, niemniej jednak taka strategia fiskalna jest do stosowana w wielu krajach, była stosowana i myślę, że tutaj jest także ma pole do zastanowienia się. Poza tym, często upraszcza się, oceniając politykę fiskalną, upraszcza się wydatki, czy właśnie działanie wydatków budżetowych. Wszystko zależy proszę państwa od tego, na co te wydatki są kierowane. Jeżeli są kierowane, jeżeli to są wydatki budżetu państwa, mimo, czy finansowane poprzez deficyt budżetowy, są przeznaczane na cele nazwijmy je produktywne, na inwestycje infrastrukturę, tzw. modny kapitał ludzki, itd. to tutaj to zagrożenie marnotrawstwa tych pieniędzy wypychania jest moim zdaniem mniejsze znacznie. Jeżeli chodzi o efekt wypychania, to jest też tak sztandarowa teza przeciwko deficytom budżetowym, za równowagą budżetową, to ja bym postawił takie pytanie, a czymże jest dzisiaj, jak nie efektem wypychania finansowanie właśnie nacjonalizowanie tych prywatnych długów bankowych i innych instytucji z pieniędzy publicznych. To jest też tylko na gigantyczną skalę efekt wypychania zasobów, w nadziei takiej, że to tak jak wspomniałem uratuje gospodarkę realną i że ta gospodarka wejdzie na ścieżki wzrostu. I jeszcze jedna sprawa taka dosyć bolesna, z którą pan prof. Wojtyła będzie się musiał rozprawić, bo proszę państwa.

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

Nobliwa pani, czyli ... straciła swoje dziewictwo w ostatnich czasach, w ostatnich właściwie tygodniach, na wonczas kiedy jak podał minister skarbu, ale też i rząd, kiedy sięgnął do, to jest eufemizm oczywiście, do rezerw banku Anglii. Po co? Żeby sfinansować właśnie, żeby zakupić te papiery skarbowe i częściowo papiery dłużne przejęte przez rząd, czyli mówiąc inaczej, my mamy ciekawe zjawisko, że bank centralny, który powinien u nas konstytucyjnie zabronione, dokonuje takich operacji. Zresztą tą drogą, tylko jeszcze na większą skalę poszedł system rezerwy federalnej. Więc o jest rzeczywiście zjawisko bezprecedensowe, o ile ja wiem, i tu mamy w tej chwili mamy raczej, bliżej jesteśmy deflacji niż inflacji, ale tu trzeba odróżnić to spojrzenie krótko bieżące, średnio, czy długookresowe, i w tym średnim, czy długim okresie oczywiście powszechnie się wielu ekonomistów, analityków wskazuje, że to zagrożenie wysokiej inflacji się pojawia, m.in. ze względu na taką działalność banków, tych dwóch banków centralnych. Częściowo także i banku EBC. A co to oznacza? Oznacza to po prostu, tu mamy właściwie do zastanowienia się, rozumiem, że rządy działają, banki pod presją, tych właśnie, które pan tu referował warunków, ale jest problem taki, czy lepsza jest jawna redystrybucja dochodów poprzez podatki, czy też ukryta inflacyjna redystrybucja dochodów. Teraz jeśli chodzi o Polskę. Wydaje mi się, że mam duże wątpliwości, czy obecny rząd, czy państwo może lepiej tak powiedzmy, wyciągnęło odpowiednie wnioski z tych dwóch wcześniejszych kryzysów. Mieliśmy kryzys 91-92, 2001-2002, jak obserwuję te zachowania, które podjął rząd czy w ostatnich. Wiem, że jest mi niewygodnie bo siedzę po drugiej stronie Świętokrzyskiej, ale

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

muszę mówić o rządzie, bo jeżeli polityka fiskalna, to rządu. Więc rząd podjął pewne kroki, ale to co moim zdaniem dominuje w tym podejściu, to jest jednak konserwatywne i cięcie wydatków, co musi skłaniać do refleksji. W każdym razie jest problematyczne czy wyzwala te dylematy. Dlaczego nie wyciągnięto wniosków? Moim zdaniem w Polsce uprawiano pewnie, może teraz mniej, bo się wyciszyły te różne hałaśliwe grupy, uprawiano przez kilka ładnych lat, a może i więcej populizm podatkowy. Podejście takie, że będzie wzrost, będzie nieograniczone, bo takie prognozy były jeszcze niedawno przecież stawiane, wobec tego możemy zmniejszać podatki, masa dochodów się nam nie zmniejsza, może zwiększy, to jest moim zdaniem populizm podatkowy, bo jeżeli się nie uwzględnia tego, że gospodarka jednak funkcjonuje cyklicznie, że podatki czy to już są bezpośrednie, pośrednie, jednak są silnie powiązane z cyklem koniunkturalnym, to wydaje mi się to, w takiej sytuacji obniżanie podatków to jest bardzo może niepopularne to co mówię, ale tak to po prostu widzę. I tutaj mamy takie, czy ten populizm podatkowy, czy tzw. racjonalizm podatkowy, przez co rozumiem, że także racjonalizm podatkowy w jakimś stopniu amortyzuje niedoskonałości mechanizmu rynkowego, a to, że one są to chyba dzisiaj specjalnego wywodu nie trzeba. Teraz dwa słowa o wydatkach publicznych i podejściu do nich. Tu mamy właściwie dwa, ja zresztą celowo kontrastuję te podejścia dając możliwość i sobie i politykom, czy dyskusji, żeby różną kombinację tych różnych ujęć w życiu dopuszczać, czy stosować. Więc mamy tu jak gdyby dwa podejścia, egzogeniczne, wydatki są egzogeniczne, zależy tam jak sobie to przyjmujemy, albo endogeniczne. Egzogeniczne, to oznacza, że trzeba przy-

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

jać pewną część zadań państwa, które muszą być zrealizowane i trzeba pieniędzy na nie, więc jeżeli tak, to jeżeli obniżamy podatki, to trzeba się zastanowić czy te funkcje będą transferowane na kogoś innego, czytaj na budżety domowe ...

Koniec strony A

### **Strona B kasety**

Pan prof. Stanisław Owskiak

... że o tym się też niestety, jeżeli mówimy o polityce fiskalnej, że się zapomina. Gdy chodzi o Polskę jest tak, że ok. 75 proc. wydatków budżetu państwa jest różnie się to określa, jest prawnie zdeterminowanych, czy jako wydatki sztywne, z którymi nie można nagle nic zrobić, bo to by oznaczało, że nie dajemy pieniędzy samorządom z budżetu państwa, które przecież są głęboko niezrównoważone, jeżeli tego transferu nie będzie, że nie będzie obsługi długu publicznego, to w ogóle nierealne, ponieważ to jest prawnie zdecydowane. Ustawa o finansach publicznych stwierdza wprost, że wydatki na obsługę długu skarb państwa mają pierwszeństwo przed wszystkimi innymi wydatkami. Ale byłby szczęśliwy, gdybym był ministrem finansów, natomiast gdybym miał te 25 proc. pieniędzy do swobodnej alokacji. Ale to nic błędnego, bo proszę państwa co to są te pozostałe pieniądze. To są wynagrodzenia moje, to są wynagrodzenia policji, wojska, to jest utrzymanie administracji ogólnie, wynagrodzenia pochodne i zaopatrzenia. Więc tutaj te tzw. cięcia, podejście od strony endogeniczności tych wydatków, czyli dopasowanie

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

wydatków do dochodów prognozowanych dochodów, jest wielce, jest wątpliwe. Z tego punktu widzenia, w każdym razie to jest niemożliwe do zrealizowania w krótkim czasie. Z roku na rok to zaoszczędzić w polskim budżecie, czy w polskich finansach publicznych 2, 3 mld zł to jest naprawdę wielka sztuka. A podobnie jak i zwiększyć dochody poprzez zmianę systemu dochodów. I jeszcze krótko. Mianowicie, chciałem państwu zadać ciekawostkę taką, takie pytanie, bo na pewno to było bardzo głośne i hałaśliwie na temat budżetu zadaniowego, który miał być przełomem w funkcjonowaniu sektora publicznego, finansów publicznych, racjonalizacji, itd. Od kilku miesięcy cisza. Dlaczego? Na stronie Ministerstwa Finansów ten wątek oczywiście jest z bardzo prostego powodu, bo nie można tak ja to przynajmniej rozumiem, nie można wprowadzać programowania budżetowego, czy budżetu zadaniowego, jeżeli podchodzi się do salda budżetowego, czyli do deficytu budżetowego, ale ogólnie salda, w sposób taki bezkrytyczny. Zmniejszają się dochody, zmniejszamy także wydatki, tniemy wydatki krótko mówiąc, a więc w jaki sposób podmiot, który chce racjonalizować te wydatki, planować na 2, 3 lata może skorzystać, wykorzystać, bo w tej metodzie budżetu zadaniowego są ogromne możliwości faktycznie, tylko trzeba właśnie pragmatycznego podejścia, trzeba. Musi być pewne stabilne finansowanie, czy dopływ pieniędzy do tych projektów, do tej działalności, która jest zaplanowana z roku na rok, weryfikowana, badana, to naprawdę ciekawa metoda. Próbuje się mierzyć to co jest trudno mierzalne od sfery jakościowej, poprzez różne wyszukane wskaźniki. Ale, żeby to realizować, to było moim zdaniem bardzo słuszne, to trzeba zapewnić stabilność

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

finansową, a to oznacza, że trzeba niestety pogodzić się w takich okresach kiedy jest niższy wzrost gospodarczy, są niższe dochody, także na większy deficyt budżetowy. Także, konkludując, bo mam tu jeszcze trochę sprawy do omówienia, ale to może w tek drugiej części. Ścierają się dwa wyraźne poglądy, czy podejścia. Podejście pragmatyczne. Mam nadzieję, że ono jest słuszne i to podejście takie, bym powiedział takie konserwatywne, kiedy finanse publiczne, czy budżet państwa traktuje się jak własny budżet, a jednak tu wymiar jest tego inny. Dziękuję bardzo.

Pan dr Artur Pollok

Dziękuję bardzo. Dziękuję panu prof. Stanisławowi Owsiakowi. Proszę pana prof. Andrzeja Wojtynę o wystąpienie - dylematy monetarne Rady Polityki Pieniężnej w warunkach kryzysu. A te wątki niezrealizowane z wystąpień panów wcześniej, mam nadzieję, że pojawią się w dyskusji, także będzie jeszcze okazja do tego, aby treści rozszerzyć.

Pan Prof. Andrzej Wojtyna

Panie rektorze, szanowni państwo. Zastanawiając się jak ten temat strukturyzować, pomyślałem, że skorzystam z czegoś co wydaje mi się będzie metodologicznie poprawne. Mianowicie, próby skonfrontowania pytań, które uważałem jako makroekonomiczne były kluczowe dla gospodarki polskiej rok temu, z pytaniami, które są kluczowe na początku tego roku. Metodologicznie poprawne w tym sensie, że to nie jest próba rekonstrukcji pytań, które moim zdaniem patrząc obecnie na sytuację rok wcześniej, które uważam teraz, że one były wówczas kluczowe, tylko akurat ze względu na pewne wydarzenie, po prostu miałem konieczność takiego sformułowania tych głównych

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

pytań rok temu, a w tym roku spróbowałem napisać listę tych pytań, które obecnie uważam za kluczowe. One wszystkie moim zdaniem dotyczą dylematów Rady Polityki Pieniężnej, ale część z nich w sposób bardziej bezpośredni się z tymi dylematami wiąże, a część jak to dla makroekonomista są pewne uwarunkowania szersze, które wpływają pośrednio na prowadzoną politykę, albo też mają dłuższą perspektywę czasową, ale jak wiemy prowadzenie polityki pieniężnej to jest oddziaływanie uwzględniające ja uczymy studentów, znacznie później w prowadzonej polityce, którą Milton Friedman określił, że te opóźnienia są długie, a co gorsze zmienne. W okresie kryzysu jest sytuacja taka, że pojawia się problem, to co zarzucono również w Radzie Polityki Pieniężnej, że występuje w działaniach Rady deficyt wigor. Ja odpowiedziałem tekstem, bo to są m.in. prof. Orłowski taką sformułował myśl w jednym z artykułów, i napisałem, że, zresztą podsumowując jakby pierwszy stan dyskusji nt. proponowanych narzędzie, że deficyt wigoru może być czuć negatywnym, ale dla mnie ważniejszy jest najpierw problem deficyt zrozumienia tego kryzysu, czy deficyt diagnozy. I jeśli będziemy działać szybko bez właściwej diagnozy, to nie jest to dla ekonomisty zadowalające, nie mówiąc o optymalnym rozwiązaniu. W czasie kryzysu rzeczywiście, ponieważ jest presja, tak jak to obserwujemy, ciągle opozycja i taka jest może rola opozycji, ale naciska że rząd powinien coś zrobić. Na RPP ze strony opozycji jest trochę mniejszy nacisk, ale to też chodzi o pewne uwarunkowania, których nie chciałbym rozwijać. Jesteśmy z tego punktu widzenia może w dość komfortowej sytuacji, że tutaj bezpośredniego nacisku nie ma, żeby coś dużo szybciej zrobić, aczkolwiek z kolei



*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

sektor bankowy zaczął nas na początku, zaczęli nas mocno naciskać, że bank nawet nie popatrzysz od strony prawnej, czy to jest rola banku centralnego, czy może przypadkiem rządu, mianowicie kwestię poręczeń dla sektora bankowego i tu ta presja nadal występuje i żeby coś koniecznie nowe uruchomić działania, natomiast sektor bankowy nie specjalnie jakoś stać na głębszą refleksję dotyczącą własnych działań. Także, jeśli państwo pozwolą przedstawię po prostu katalog kilkunastu problemów, które uważałem były kluczowe rok temu, i to pokaże na ile pewne problemy nadal są istotne, albo jakiej modyfikacji one uległy, czy konkretyzacji, które przestały być właściwie istotne z punktu widzenia też Rady, a które zyskały na znaczeniu. One nie są uszeregowane według żadnego rankingu czy hierarchii, to chciałem wyraźnie podkreślić. Każdy ma swoją perspektywę, państwo też, każdy jeśli uzna, że to są w miarę trafne diagnostycznie postawione pytania, to każdy też moje swoją własną hierarchię temu nadać. Jak było i jak jest obecnie. Niektórych pytań być może brakuje, być może państwo zechcą dodać w trakcie dyskusji, albo uwypuklimy te, które są najważniejsze. Ja tylko jako katalog z zeszłego roku przytoczę bez właściwych komentarzy. Natomiast z tych obecnych na paru punktach się skoncentruję, żeby po prostu rozwinąć te, które są moim zdaniem istotne, w naszych bieżących decyzjach, nawet jeśli one mają charakter bardziej długookresowy jak np. kwestia członkostwa w strefie euro. Czyli, najpierw te pytania zeszłoroczne. Pierwsze, czy podniósł się limit prędkości gospodarki; czy ze względu na reakcję na kryzys np. rosyjski wzmocnienie strony podaźowej naszej gospodarki restrukturyzacje przedsiębiorstw, czy weszliśmy na

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

wyższą ... wzrostu, dzięki czemu np. stopy procentowe o określonym poziomie są teraz spójne z wyższym długookresowym tempem wzrostu, co znaczy, że możemy szybciej się rozwijać przy relatywnie niższych stopach procentowych. Drugie pytanie, które wtedy było bardzo ciągle dla nas, rok temu. W jaki sposób reagować na zewnętrzne szoki żywnościowe i surowcowe. Teraz one też są, tylko działają tak jak surowce w drugą stronę, też jest oczywiście istotna kwestia interakcji np. deprecjacji waluty ze spadkiem cen ropy naftowej, że gdyby tej deprecjacji nie było to wtedy byśmy byli lepiej chronieni od tego wpływu, a ten wpływ teraz jest malejący. Poprzedni, rok temu, silna aprecjacja złotego chroniła nas przed skutkami inflacyjnymi silnego wzrostu cen ropy. Następne pytanie z tym zresztą związane drugiej rundy są realnym zagrożeniem dla stabilności cen. Rok temu rzeczywiście baliśmy się bardzo, że nawet jeśli szoki surowcowe, nie powinniśmy na nie bezpośrednio reagować, to było ryzyko, że ze względu na trwałość i asymetryczność tych szoków przez kilka lat, że one zaczną przekładać się na oczekiwania inflacyjne i zaczną wywoływać te efekty drugiej rundy, wejdą w oczekiwania płacowe i wtedy problem staje się dla Rady Polityki Pieniężnej znacznie bardziej pilny. Następne pytanie, czy globalizacja nadal oddziałuje hamująco na wzrost cen i płac. I spieraliśmy się, na ile ta grupa towarów i usług, pozostająca jak to określamy pod wpływem globalizacji, na ile ona broni nas z kolei przed wewnętrzną presją inflacyjną, która była u nas generowana przez spadające bezrobocie, przez silny popyt. Następnie. Czy na rynku pracy zaszły korzystne zmiany strukturalne. Tu pamiętajmy, pojawiły się dla ekonomistów zaskakujące rzeczy,

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

że w tak krótkim czasie, tak znacząco udało się obniżyć stopę bezrobocia, przecież prawie dochodziliśmy do 20 proc. i udało nam się zejść de facto poniżej 10 proc. w ciągu stosunkowo krótkiego okresu. Na to nikt nie liczył właściwie i to bez tempa wzrostu, które byłoby rzędu nie wiem 8, 9 proc. Uważano, że przy 5, 6, nawet będzie trudno w ogóle obniżyć bezrobocie. W związku z tym to była i nadal pozostaje zagadką i teraz pod innym trochę kątem pojawia się to samo pytanie obecnie. Wtedy pojawiło się pytanie, czy polska gospodarka może odizolować się od kryzysu finansowego. Wtedy jeszcze wielu ekonomistów wierzyło raz, że ten ... to odłączenie gospodarki zachodniej Europy od Stanów Zjednoczonych będzie możliwe. Drugie, że krajów na średnim poziomie rozwoju, ich koniunktura może zostać, już jest na tyle autonomiczna, że w dużym stopniu może zostać wyłączona spod wpływów gospodarek wysoko rozwiniętych co potem szybko okazało się, że ta hipoteza nie ma uzasadnienia. Następnie pytanie, czy prawdopodobne jest powstanie banki spekulacyjnej na rynku aktywów, głównie rynek hipoteczny u nas, rynek nieruchomości lub banki kredytowej. Teraz wiemy, że prawdopodobnie ta banka u nas wystąpiła. Do końca nie wiemy i nadal pewnie długo nie będziemy wiedzieć w jakim stopniu wzrost cen aktywów wynikał z procesu doganiania i faktu, że u nas np. stopień fonetyzacji polskiej gospodarki był niski i udział kredytów w PKB był dużo niższy również niż w Czechach, na Słowacji, czy na Węgrzech i to był naturalny proces fonetyzacji tej gospodarki, a na ile tutaj oderwało się, to już od fundamentów i było to wynikiem narastania banki, czy ... spekulacyjnego. Następne pytanie, czy jesteśmy w pobliżu neutralnej, realnej stopy

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

procentowej. To jest w tym pierwszym, dotyczącym limitu prędkości gospodarki istotne pytanie, bo ważne jest jaka realna stopa równowagi jest spójna z danym tempem wzrostu, nie wywołując ani presji inflacyjnej, ani z kolei osłabienia koniunktury. Dalsze pytanie, które tutaj kluczowe dla prof. Owsiaaka perspektywy, czy przy obecnym tempie wzrostu powinna występować nadwyżka budżetowa. Wiemy teraz, że tak, że byliśmy powyżej tempa dynamicznej równowagi, czy potencjału PKB, w związku z tym logika, która sugeruje, aby strukturalny deficyt był zerowy, w warunkach gdy rośniemy szybciej, niż nasze potencjalne tempo, to wtedy powinniśmy gromadzić nadwyżkę budżetową po to, żeby móc ją tak jak teraz wykorzystać jak znajdziemy się poniżej linii trendu, a my cieszyliśmy się, że deficyt jest mniejszy niż pierwotnie zakładano, że spełniamy kryterium deficytu budżetowego z Maastricht, ale wtedy powinniśmy mieć nadwyżkę, a nie cieszyć się, że mamy np. 1,5 proc. PKB deficytu, a nie 3 proc. przy tempie wzrostu 7 proc., przy naszym prawdopodobnie tempie potencjalnym, które nie wiemy dokładnie, bo są różne szacunki, bo tego statystycznie jak wiemy, musimy model zbudować i go oszacować, próbując odpowiedzieć na to pytanie, że to tempo prawdopodobnie jest ok. 5,5 proc., może 6, ale tak czy inaczej 7, a takie tempo notowaliśmy, to ono było na pewno powyżej potencjału i powinniśmy wtedy gromadzić nadwyżkę budżetową. Następne pytanie, czy emigracja oddziałuje głównie na strukturę płac, czy też rodzi ryzyko wzrostu presji płacowej. To spieraliśmy się jeszcze wcześniej z panem prof. Balcerowiczem, czy to wywoła głównie zmiany w strukturze płac i na korzyść tych, którzy się staną zatrudnieni rzadszym zasobem do wyniku

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

tęgo, czy część wyemigrowała. Co dalej, co wpływa bardziej na presję prasową: wysoka stopa bezrobocia, czy znaczy wzrost zatrudnienia. Wydaje się, że to są odzwierciedlane odbicia, ale pośrodku jest poziom aktywności zawodowej i w zależności od tego jak zmienia się poziom aktywności zawodowej, to zmiany w zatrudnieniu nie bezpośrednio nie muszą znajdować odzwierciedlenia w stopie bezrobocia i odwrotnie, jeden do jednego. Dalej. Czy zmiany instytucjonalne w nadzorze bankowym mogą osłabić skuteczność polityki pieniężnej. Pamiętajmy, to był ten i jest dalej problem, że nadzór bankowy został wyprowadzony z NBP i mieliśmy moim zdaniem kolosalne szczęście, że to się stało, zanim ten kryzys rzeczywiście przeżył się, czy ten efekt zarażenia objął również Polskę. Wyobraźmy sobie, gdyby wyprowadzanie tego nadzoru bankowego dokładnie pokryło się w czasie z początkiem kryzysu kredytowego i bankowego, jakkolwiek byśmy go nie nazwali. Potem oczywiście sytuacja uległa politycznie odwróceniu i chodziło o to, że nadzór powinien wrócić do NBP, mimo, że ten sam ..., już nie chcę zresztą. Dalsze pytanie, czy utrzyma się względna autonomia sfery gospodarki wobec sfery polityki. Ta autonomia była i było ważne, żeby ona się nadal utrzymała, bo były niestety pewne zakusy, żeby tę autonomię, którą poprzednie wcześniejszy ekipy w mniejszym czy większym stopniu, ale wszystkie uszanowały. Często może dlatego, że nie czuły się zbyt kompetentne, żeby ostrzej ingerować w gospodarkę, ale było ryzyko, że ta autonomia może zostać ograniczona. I ostatnie pytanie, jak organizacja Euro 2012 wpłynie na polską gospodarkę. Wiemy, że to był rok temu istotny problem. I teraz z kolei główne pytania jakie widzę obecnie.

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

Pani Prof. Wanda Sułkowska - wypowiedź z sali nie do mikrofonu ...

Pan Prof. Andrzej Wojtyna

Tak, tak na początku, w styczniu czy lutym. To było dokładnie, te były postawione rok później, to nie było tak, że to kalendarzowo ostatni kwartał, a teraz pierwszy kwartał tego roku. Nie. To było dokładnie rok temu przed tymi. Pierwsze pytanie, czy spowolnienie tempa wzrostu nie jest niezbędne do przywrócenia równowagi makroekonomicznej, finansowej. W moim przekonaniu jest niezbędne. To jest próba i to co dotyczy również całego świata, próbuje się jakby dalej żyć w moim przekonaniu w sferze złudzeń. Jeżeli, sądzę, że cały kryzys, jaki występuje w gospodarce światowej, oczywiście mnóstwo hipotez, diagnoz, próby postawienia odpowiedzi przynajmniej cząstkowych, ale upłynie, można powiedzieć tak, że splot czynników był taki, który spowodował, że zaczęło się wydawać podmiotom gospodarczym, że możliwa jest wyższa, niż historycznie stopa zwrotu z aktywów, bez jednoczesnego zwiększenia ryzyka związanego z tymi nowymi instrumentami, które zostały zastosowane w tym celu, żeby stopa zwrotu była wyższa. I w moim przekonaniu, musi, jeśli przyjmiemy, że w długich okresach czasu, aktywa, ich wartość nie mogą się całkowicie oderwać od tego co się dzieje w sferze realnej. Jeśli bogactwo danego kraju, rośnie w tempie tak jak w krajach bogatych, 3 proc. rocznie to jest bardzo wysoko. Możemy mieć zadatki takie, że ceny akcji przez nawet stosunkowo długie okresy rosą dwukrotnie szybciej, niż ceny, niż rośnie gospodarka realna, czy potencjalne PKB, ale prędzej czy później musi nastąpić ponowne dostosowanie i te dwa procesy nie mogą się

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

nadmiernie oderwać. Ten proces oderwał się przez stosunkowo wiele lat, a teraz chcielibyśmy, aby w jakiś sposób zaczerpnąć sytuację i żeby nie było konieczne doprowadzenie poprzez przykre procesy dostosowawcze do przywrócenia tej dynamicznej równowagi. To jest trochę tak, jak to co prof. ... cytował w jednym ze swoich felietonów, w jakiejś tam satyrycznej amerykańskiej gazety, że grupa jakaś powiedzmy, z jakiegoś stanu pisze petycję do Kongresu, że ze względu na kryzys i bardzo trudno ich sytuację, zwraca się z prośbą o Kongresu o nową bankę spekulacyjną, bo tak to trochę wygląda. I takie ryzyko niestety istnieje. To co było tutaj podkreślane, co prof. Owsiak też mówił że tak znacząca ekspansja, oczywiście na razie ona jest w dużej mierze fiskalna, ten deficyt i dług nie jest monetyzowany jeszcze, ale już to co te nowe nieszablonowe działania jak ... to co bank Anglii, czy bank Stanów Zjednoczonych, co EBC się przymierza itd. przedsięwzięcie do nieszablonowych rozwiązań w sensie zwiększania nadal podaży pieniądza, czy stopy procentowe już są de facto blisko zera, że tak jak nikt do końca nie przypuszczał, czy niewielu, że reakcja ... na bankę internetową i dopompowaniu olbrzymiej płynności do systemu stworzyło, było jedną z przyczyn, która umożliwiła powstanie obecnych baniek, tak obecne pompowanie popytu może już prawdopodobnie jakieś nowe banki zaczynają pojawiać się, czy pojawią się i nowe instrumenty, które będą próbowali z kolei wykorzystać tę sytuację, których może jeszcze nie znamy, na czym nawet te instrumenty będą polegać, ale one prawdopodobnie już mogą zagrażać temu, bo znowu zjawisko ... w jakiś sposób jest uruchomione, bo gospodarka rynkowa musi opierać się na ryzyku i ci co podejmują to

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

ryzyko muszą w znaczącym stopniu ponosić konsekwencje. Jeśli rząd będzie za każdym razem ratował graczy, to następnym razem jest domniemanie, że też to zrobi, w związku z tym ten apetyt na ryzyko ulegnie zwiększeniu. Przepraszam, najwyżej później, któreś skomentuję, tylko teraz przejdę przez resztę szybko. Czy rozumiemy motywy zachowania sektora bankowego. Ja nie do końca rozumiem, nie do końca uważam sektor bankowy popsuł swój dobry wizerunek, który mieliśmy jako kraj, gdzie, który faktycznie był izolowany od kryzysu, tego wymiaru kredytowego. Miał stan sektora bankowego w świetnej kondycji, stan był świetny tego sektora, nie było tych toksycznych aktywów. Natomiast pojawiła się moim zdaniem trochę pokusa, że jak jest okazja kryzysowa to warto jakieś ułatwienia dla siebie od rządu czy od banku centralnego wymusić, ale w ten sposób, bank, przecież był moment, przecież jesienią, że przedtem jak zaczęły bank konkurować o depozyty, był moment, że gospodarstwa domowego już myślałby o przerzucaniu się na obligacje rządowe. Ponieważ sam sektor bankowy swój wizerunek znacząco pogorszył poprzez właśnie domaganie się pomocy, mimo, że faktycznie jej przynajmniej na tamym etapie na pewno jeszcze nie potrzebował. Następne, z tym zresztą związane i to jest dość ciekawy i paradoksalne trochę może, czy sektor bankowy domagając się wsparcia, działa na własne niekorzyść, to są te dwa pytania, ale następne, czy dalsza obniżka stóp procentowych banku centralnego jest korzystna dla banków i ze względu na konkurencję o depozyty można postawić tezę, że przynajmniej dla części banków poprzez to, że zaoferowały w nowych umowach kredytowych tak wysokie stopy od depozytów, że dalsze obniżki stóp przez bank centralny,



*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

mogły doprowadzić dla nich do odwrotnego efektu, wcale nie być korzystne, jeśli byśmy dalej obniżali ze względu na ogólnie, na sytuację w sferze realnej i gdyby dalsze, bardziej radykalne obniżki stóp procentowych nastąpiły. Czy możliwy jest do zastosowania plan Stefana Kawalca. To jest jedna z najpoważniejszych prób takiego bardziej całościowego spojrzenia na możliwości wyjścia u nas z kryzysu i uwzględniająca bodźce działające na poziomie mikro, co często wielu innym programom brakuje, to jest też bardzo ciekawy pomysł. Ja jestem trochę sceptyczny co do pewnych takich bardziej administracyjnych proponowanych działań, ale jest to bardzo ważna, ciekawa propozycja. Dalej. Czy kryzys finansowy przemawia za, czy przeciw szybkiemu wchodzeniu do strefy euro. W moim przekonaniu silniejszy jest argument właśnie związany z kryzysem za wejściem do strefy euro, niż przeciwko. Zapomina się, że cały ten proces endogenizuje się, jeśli byśmy podjęli decyzję o wejściu do ERM2 to zakotwiczenie oczekiwań i inflacyjnych, i w ogóle stabilności makroekonomicznej byłoby dużo silniejsze. Być może gra tych inwestorów, którzy obecnie grają i grali i mogą znowu zagrać na deprecjację złotego wycofałaby się z tego jeśli byłby realistyczny proces wchodzenia. Ja nie mówię o innych aspektach jak np. to, że może powstać dwupoziomowy proces dalszej integracji europejskiej, to od dawna taka koncepcja była, przy dwóch prędkości jakby ugrupowań węższej strefy euro i rozwiązania nadzorcze zostaną przyjęte głównie dla strefy euro i nie obejmą w takim przynajmniej samym stopniu krajów członkowskich Unii Europejskiej, tych, które nie są w euro. Czy wejście do, czy opóźnienie w realizacji mapy drogowej do euro, czy te opóźnienia

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

mogą uruchomić kryzys walutowy. W moim przekonaniu jest to duże ryzyko. Według mojego kalendarza tak jak ja to subiektywnie odbieram, jest mniej więcej dwa, tygodnie, miesiąc, gdzie rząd powinien przedstawić strategię wyjścia z dotychczasowego kalendarza. Już były pewne rzucane ..., aluzje, że być może to się przesunie, że jesteśmy bardziej elastyczni, ale powinna zostać przedstawiona nowa mapa drogowa, oczywiście ona będzie się cechować mniejszą wiarygodnością, bo pierwszej nie udało się zrealizować, ale tego poziom niepewności może być większy i przy splocie innych niekorzystnych czynników może dojść do uruchomienia ataku spekulacyjnego. Czy wejście do ERM2 bez uprzedniej zmiany konstytucji ma sens. Moim zdaniem nie ma sensu, a rząd coraz bardziej w tym kierunku zmierza. Mówię wprost, nasze wspólne rady, ustalenia z premierem, wspólnie zakomunikowane były takie, że, i Rada to podtrzymuje w swoich komunikatach, że wejście uważamy do ERM2 za celowe czy sensowne, możliwe, ale po uprzednim dostosowaniu systemu prawnego, głównie oczywiście chodzi o, co jest najtrudniejsze w sensie politycznym, o zmianę konstytucji. I z tym się wiąże również problem referentów i wielu innych problemów, być może w dyskusji, do tego wrócimy. Czy w związku ze spowolnieniem wzrostu deficyt budżetowy powinien zostać zwiększony? To jest to, co prof. Owsiak też analizował. W moim przekonaniu bym się skłaniał jednak ku stanowisko prof. Rostowskiego, że korzyści jakie byśmy osiągnęli przez wzrost deficytu budżetowego byłyby niewielkie, a nie wiadomo, czy w ogóle byłyby bardzo ryzykowne, ponieważ znacznie większe jest moim zdaniem ryzyko, że to zostałoby odebrane jako wskaźnik naszej większej podatności również na kryzys waluto-

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

wy i w związku z tym premia za ryzyko, którą byśmy musieli próbując sprzedać nasze papiery wartościowe, uwzględnić, powodowałyby, że koszty obsługi, i z tym argumentem się ogólnie zgadzam, że efekt mnożnikowy byłby stosunkowo niewielki, natomiast ryzyko tutaj pogorszenia naszych reitingów byłoby znaczące. Czy zmiany w bezrobociu i zatrudnieniu okażą się symetryczne. Jest to niezwykle teraz bardzo ważne pytanie. Czy teraz, przy spowolnieniu tempa wzrostu zacznie się odwracać jeden do jeden sytuacja w zakresie wzrostu bezrobocia. Mijmy nadzieję, że nie, ale zbyt mało wiemy, są pocieszające te sygnały, i to właśnie związków zawodowych, ich porozumienie z przedsiębiorcami przy w sumie biernym stanowisku rządu, to chodzi o ten elastyczny czas pracy. Jest pakiet rozwiązań, który w moim przekonaniu był zgodny z tendencjami teoretycznymi i w praktyce krajów bardziej rozwiniętych, które jest obiecujące, ale ważne, żeby rząd nie przegapił tej okazji i nie doszło znowu do takiego roszczeniowego podejścia związków zawodowych. Jak powroty z emigracji wpłyną na rynek pracy, duży, wielki problem. Czy realna jest groźba deflacji i spirali deflacyjnej. U nas jeszcze ciągle nie, brakuje u nas w dużej mierze choćby ceny regulowane, które inflacje te oficjalną nam podnoszą, mimo słabnącej presji popytowej. Natomiast w moim przekonaniu w Stanach Zjednoczonych głównym motywem i głównym lękiem jest powtórzenie się sytuacji japońskiej w Stanach Zjednoczonych. Oni tego głośnie nie przyznają, ale to jest lęk przed spiralą deflacyjną, bo lekcja Japonii pokazuje, że to nie jest przypadek podręcznikowy tak jak 15 lat wcześniej myśleliśmy ucząc makroekonomii, pułapki płynności i co się dzieje, gdy stopy są bliskie zero, a

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

gospodarka nie chce ruszyć. Pompujemy do gospodarki, a dług publiczny zwiększamy tak, że Japonia mogłaby zapomnieć o przystępowaniu, gdyby chciała i próbowała przystąpić do strefy euro na dobrych wiele lat, a mimo to, jak teraz japońscy ekonomiści przyznają, że głównym czynnikiem, który ex post teraz widzą, który właściwie na początku podawał ożywienie gospodarki japońskiej, to było przyspieszenie mocne importu Chin, dóbr inwestycyjnych z Japonii, które były tym głównym czynnikiem a nie właśnie wydatki na budowanie dróg, czy niekonwencjonalne środki. Czy spowolnienie wzrostu będzie katalizatorem reform. Chciałbym, żeby tak było. Często tak jest, że się wtedy reformuje gospodarkę, czy dokańcza reformy jak choćby u nas zabezpieczeń społecznych, gdy jest gospodarka w korzystnej fazie koniunktury, tylko wówczas akurat, gdzie jest w trudnej sytuacji i być może to będzie tym katalizatorem. Czy nadzór bankowy powinien wrócić do NBP? Następne pytanie. Moim zdaniem źle się stało, że wyszedł z NBP. Ogólnie tendencje są raczej w dyskusji takiej, że te argumenty są słabsze za osobnym tak jak u nas KNF, byłem przeciwny temu, uważałem, nie było mocnych argumentów u nas za takim ruchem, ale jest to mało realne, żeby on wrócił. I ostatecznie chyba, ale kluczowe, tu jest napisany jakiś tekst na ten temat, jak duże jest ryzyko rozmontowania obecnego modelu kapitalizmu i nasilenia się etatyzmu, interwencji ad hoc i upolitycznienia gospodarki. I to jest z tą presją o działania niestandardowe. W moim przekonaniu jest bardzo duże ryzyko. Nasz system całkiem nieźle w sumie działa. Strona podaźowa po kryzysie rosyjskim została mocno wzmocniona. Nasz eksport bardzo szybko się rozwijał i ad hoc interwencje, które ciągle

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

będą, presje i naciski uważam, że możemy rozmontować nasz system, który stanie się, on jest trochę i tak hybrydowy, a stanie się jeszcze bardziej hybrydowy, a potem gdy umocnią się nowe grupy nacisku wokół nowego jakby modelu kapitalizmu to dużo trudniej będzie przywrócić status quo ante. Dziękuję bardzo.

Pan dr Artur Pollok

Dziękuję panu profesorowi. Teraz otwieramy dyskusję. Proszę państwa zgodnie z konwencją Czwartków sytuacja wygląda tak, że całe nasze spotkanie jest nagrywane. Później zostanie zamieszczony stenogram z całego spotkania na stronie internetowej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego pod adresem [www.pte.pl](http://www.pte.pl), dlatego dla potrzeb tego stenogramu, ponieważ pani, która będzie go sporządzała, nie rozpoznała po głosach kto mówił. Ja zapowiadałem panelistów, natomiast bardzo proszę, aby państwo przedstawiali się krótko, zabierając głos. Natomiast są tu moi koledzy z Katedry, ich poproszę o to, żeby podawali mikrofon, który będzie ten głos dobrze zbierał. Dziękuję. Kto z państwa chciałby zabrać głos. Bardzo proszę pan prof. Michał Gabriel-Woźniak.

Pan prof. Michał Gabriel-Woźniak

Nie spodziewałem się, że tak wiele interesujących problemów zostanie poruszonych w tym spotkaniu - zarówno w kwestii aksjologicznych podstaw obecnej kryzysowej sytuacji, poprzez problematykę fiskalną, monetarną, w której prof. Wojtyna, tyle interesujących pytań postawił, na które oczywiście nie sposób odpowiadać teraz. Na każde z nich należałoby oddzielnie odpowiadać w obszernych wykładach lub opracowaniach. Chciałbym jednak, zwrócić uwagę, że kapitalizm w wydaniu

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

konsensu waszyngtońskiego, niestety nie jest najlepiej pomyślany, gdyż jego reguły muszą generować zbyt ostre nierówności majątkowo-dochodowe, nadmierną finansyzację gospodarki i autonomizowanie się sfery finansowej wobec pozostałych sfer. To jest ogromny problem. Sfera finansowa gospodarki, rynki finansowe mają swoją specyfikę dlatego nie mogą być zderegulowane wedle podobnych zasad jak pozostałe rynki. Ten fundamentalny problem musi być rozwiązany. Aby jednak rozwiązywać tego typu problemy, trzeba generalnie odpowiedzieć na pytanie o co w istocie idzie w procesie gospodarowania. Od dwudziestu lat rynki kształtują w nas ducha indywidualizmu i w tym duchu uczymy ekonomii. Oklaski, które w trakcie wykładu pana Dolczewskiego pojawiały się, pokazują jak bardzo przesiąknięci jesteśmy indywidualizmem i jak bardzo nie rozumiemy etycznych podstaw kapitalizmu, zdrowego kapitalizmu. Ja wiem, że ten zdrowy etycznie kapitalizm istniał przede wszystkim w literaturze, jednakże w życiu ludzi było również tak,, że motywy etyczne miały większe znaczenie niż dzisiaj. Dziś żyjemy w świecie relatywizmu moralnego, w którym możemy sobie produkować rozmaite symulacje naukowe i udowadniać dowolne hipotezy. Te dowolne symulacje są z kolei wykorzystywane przez polityków, którzy mogą dowolną politykę prowadzić i mieszać w głowach ludzi za pomocą spektaklu medialnego, tak by w gruncie rzeczy nikt nie wiedział o co chodzi, zaś wszyscy starali się być poprawnymi medialnie, gdyż inaczej nie można. Z perspektywy tej wielkiej współczesnej kwestii podzielam pogląd pana Dolczewskiego że wskazane kwestie natury aksjologicznej muszą być brane pod uwagę w naszym myśleniu o zagrożeniach globalnych ludzkości i źródłach kryzysu global-

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

nego. Powstaje pytanie, jak z tego błędnego kręgu indywidualizmu wyjść. Nie ma innej drogi niż interdyscyplinarna współpraca, myślenie holistyczne, na bazie którego musimy przebudowywać cały nasz aparat myślowy i dopiero na gruncie takiego podejścia możemy podjąć próbę określenia celów zintegrowanego rozwoju tj. wielowymiarowego, zharmonizowanego we wszystkich aspektach bytu ludzkiego. Tylko z tej bazy wyprowadzone nowe reguły gospodarki mogą się okazać zdrowsze. Powstaje jednak pytanie, czy nasz indywidualistyczny umysł, pomimo rozwoju nauki jeszcze się do tego nadaje, czy od strony moralnej, intelektualnej i metodycznej, jesteśmy w stanie to zrobić. Niezależnie od tych wątpliwości, nie mamy innej drogi, musimy ten problem podjąć, jeśli ludzkość ma przetrwać w kolejnych pokoleniach. Ale. Dzisiejszy temat, nie tyle dotyczy kwestii zintegrowanego rozwoju, chociaż bez odniesienia do nich, nie możemy proponować skutecznych recept całościowych, lecz jedynie wycinkowe umożliwiające krótkofalowe rezultaty, które mogą implikować za chwilę znacznie głębszy i znacznie poważniejszy kryzys niż ten obecny finansowy. Wystarczy wyobrazić sobie kryzys demograficzny, jego skutki, aby odpowiedzieć na pytanie, czy myślenie w kategoriach aksjologicznych w kontekście obecnego kryzysu ma sens. Wracając jednak do polityki fiskalnej. Oczywiście pan prof. Owsiak zgłosił tu bardzo wiele słusznych uwag. Zgadzam się z tym, że polityka ma być pragmatyczna, lecz oczekuję od doradców, dostosowania recept do czasu i miejsca procesów. Wiem, że solidna diagnoza wymaga czasu, że wiąże się z tzw. opóźnieniem eksploracyjnym, ale nie przesadzajmy. Niektórzy na zasadzie oportunistu zawsze są spóźnieni. W związku z tym

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

należy zadać pytanie, czy lepiej ryzykować głoszeniem pewnych koncepcji, które zostaną skonfrontowane z poglądami opozycyjnymi i dzięki temu wypracować nowe rozwiązanie, czy ciągle chować głowę w piasek, aż praktyka rozwiąże problem i wtedy ogłosić teorię. Tak bywało w przeszłości, także w czasie Wielkiego Kryzysu, kiedy najpierw praktyka rozwiązywała problemy, a potem pojawiła teoria keynesowska, której autor jest najmniej winny, za błędy ówczesnej polityki antykryzysowej. Próbował on przecież formułować słuszne wówczas recepty, choć wykorzystywane przede wszystkim w celach politycznych i niewłaściwie propagowane przez niedouczonego ekonomistów. Wydaje mi się, że w skutecznej naprawie polityki fiskalnej, w myśleniu pragmatycznym trzeba myśleć o restrukturyzacji podatków, o reformie polegającej na restrukturyzacji podatków. Inaczej problemów obecnego kryzysu nie rozwiążemy. Wypracowywanie właściwych rozwiązań fiskalnych jest procesem politycznym, musi być na to zgoda nie tylko polityków, ale także i strony społecznej, dlatego cały ten proces reformowania budżetowego musi być oparty na jakiejś wielkiej dyskusji społecznej przeciwko kryzysowi i zagrożeniom zintegrowanego rozwoju. Nie może być oderwany od szerokiego kontekstu, ograniczony jedynie do bieżących problemów wywołanych kryzysem, gdyż takie podejście grozi rozwiązywaniem chwilowych problemów, przede wszystkim o charakterze politycznym, zaś w przyszłości będziemy mieli nowy znacznie większy kryzys. Aby tego uniknąć, przykładowo można uwzględnić rozwiązanie restrukturyzacji podatków oparte na autentycznym dialogu społecznym, w którym wspólnie, czyli wszystkie grupy społeczne zastanowią się, czy jest taka możliwość, żeby wzmocnić efekty



*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

mnożnikowe popytu krajowego, poprzez drobiazgową analizę koincydencji i dzięki niej poszukać sposobu np. wzmocnienia popytu osób, czy gospodarstw domowych gdzie na głowę dochody są najniższe. Skoro najczęściej są one najniższe w rodzinach wielodzietnych, takim działaniem jednocześnie rozwiązujemy inne problemy związane z depopulacją i niesprawiedliwymi nierównościami dochodowymi. Podchodząc w tym duchu do zagadnienia, należałoby wzmocnić popyt poprzez pewne działania fiskalne, w zakresie których możliwe są różne rozwiązania. Jednocześnie, żeby nie powiększać deficytu budżetowego, należałoby zdecydować się na jakieś działania, których celem byłoby zmobilizowanie tych, którzy mają wysokie dochody, albo poprzez zapłacenie podwyższonego podatku, chociażby w ówczesnym do 2009 r. progu 40-proc. lub innym. Alternatywnie można byłoby postulować zmuszenie wysokodochodowych podatników do przedsiębiorczości. Nie zapłacisz podatku, jeśli zachowasz się jak przedsiębiorca i np. w ogródku u ciebie będzie pracował ogrodnik, bo jest taka potrzeba. Należy sądzić, że każdy właściciel eleganckiego domu nie oponowałby takim rozwiązaniom, gdyż preferowałby przedsiębiorczość z ulgą podatkową niż pracę w ogródku z żoną, która z tego powodu przestaje być damą i podwyższone podatki. Tego typu myślenie i postulaty mogą się pojawić w szerokim dialogu społecznym, w kontekście konkretnych problemów, występujących w konkretnych przedsiębiorstwach. Natomiast jakieś generalnie rozwiązanie mają taką wadę, że wspomagają wszystkich, także tych których nie należy wspomagać, demoralizując jednocześnie ogół podatników. Jeśli zaś chodzi o politykę monetarną należy zauważyć, że było ona dotychczas stosunkowo

*Stenogram z posiedzenia „Czwartki u Ekonomistów” - 2 kwietnia 2009 r.*

sprawna, jednakże była równocześnie obarczona opieszałością. Stąd wydaje mi się, że bardziej zdecydowane działania w zakresie polityki monetarnej polegające na zwiększeniu dostępności pieniądza a także ze strony KNF powinny być też brane pod uwagę. Dziękuję bardzo.

Pan dr Artur Pollok

Dziękuję bardzo. Widzę pani prof. Wanda Sułkowska zgłasza się...

Koniec nagrania na stronie B kasety